Rok IX. Kraków-Podgórze, Niedziela 8 stycznia 1911 Nr. 6

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę

(„Nowiny“ kosztują miesięcznie **1 K 50 h.** już z przesyłką pocztową lub dostawą do domu, półrocznie **9 K.** rocznie **18 K**).

Sytuacya w Wiedniu.

(*Telefonem*).

Zwłoka w utworzeniu gabinetu. — Polacy na fotelach ministeryalnych. — Kto będzie prezesem Koła? — Rokowania między demokratami. — Konferencye prez. Leo z namiestnikiem. — Czesi a rząd.

Z powodu trudności, objawiających się zarówno w obozie czeskim, jakoteż i to przedewszystkiem, w Kole polskiem, utworzenie nowego **półurzędniczego** gabinetu, doznało pewnej zwłoki. Nominacya nowych ministrów, jak słychać, nastąpi dopiero po niedzieli.

Jest już pewne, że tekę **ministra kolei** otrzyma dr Głąbiński, a ministrem dla Galicyi zostanie jeden z urzędników, szef sekcyi Zaleski. (Kandydatura p. Kędziora, proponowana przez p. Stapińskiego, nie została przez bar. Bienertha akceptowana).

Bar. Bienerth zgodził się na pewne zobowiązania **w sprawie kanałowej** wobec dra Głąbińskiego, t. j. na umieszczenie tej sprawy w programie pracy, jaki rząd przedstawi parlamentowi. (Natomiast nie zobowiązał się do wstawienia w bilansie na r. 1912 raty na budowę kanałów).

Jest niestety faktem niepomyślnym, że Kołu Polskiemu nie powiodło się uzyskać teki skarbu dla dra Głąbińskiego. Teka ministra skarbu jest bowiem politycznie najważniejszą teką i zachowanie jej w rękach polskich umocniłoby polityczną pozycyę polską; teka kolejowa nie daje wpływu na sprawę kanałów... Obsadzenie stanowiska ministra dla Galicyi przez *urzędnika* należy stanowczo poczytać za fakt *ujemny*. Stanowisko to jest polityczne i było zawsze przez wybitnych polityków zajmowane (Ziemiałkowski, Grocholski, Dzieduszycki, Abrahamowicz); odstąpienie od tej tradycyi jest szkodliwe i osłabia stanowisko polskie w gabinecie. Żałować wypada, że kierownicy Koła przy rokowaniach z bar. Bienerthem nie ujawnili więcej energii i nie wywarli silniejszego nań nacisku aby fotel ministra dla Galicyi przypadł politykowi reprezentującemu Koło Polskie.

O przymierze demokratycznych grup w Kole polskiem.

We czwartek odbywały się w Wiedniu długie i dość drażliwe pertraktacye w sprawie przymierza grup demokratycznych w Kole polskiem. — W tych układach wzięli udział oprócz posłów także przybyli z Krakowa i Lwowa przywódcy stronnictw (prez. dr Leo, dr G. Pawlikowski i in.) Do porozumienia jednak nie przyszło. Posłowie demokratyczni polscy żądali konsolidacyi stronnictw demokratycznych w Kole w myśl uchwał, powziętych w Krakowie, t. j. nad podstawie programu *rzeczowego:* reformy statutu Koła polskiego w duchu wzmocnienia Koła, kwestyi ruskiej, a w pierwszym rzędzie sprawy kanałowej. Demokraci krakowscy zaznaczyli też, że nie boją się rozwiązania Izby, czem rząd — nieszczerze! — grozi.

W piątek po południu odbyła się druga krótka konferencya **trzech grup demokratycznych**. Nie powzięto wprawdzie uchwał, ale **stwierdzono, że pożądane jest wspólne działanie grup demokratycznych** i upoważniono delegowane osobistości **do dalszych rokowań**.

Niemałe trudności nasuwa, wobec wstąpienia dra Głąbińskiego do gabinetu, *wybór prezesa Koła*. (Uchodzi za wykluczone, aby Podolak dr Starzyński miał szanse wyboru; dr Kozłowski również oświadcza, że o prezesurę się nie ubiega. Wymieniają też dra Korytowskiego jako kandydata). **Ogromna większość demokratyczna oczywiście musi bezwarunkowo żądać tego stanowiska dla demokraty.**

Konferencya prezydenta Leo z namiestnikiem i prezesem Koła.

Wiedeń (*telefonem*). W sobotniej „Neue Fr. Presse“ podane są mylne wersye o konferencyach prez. Leo z namiestnikiem i drem Głąbińskim. Konferencye takie odbyły się dwukrotnie, *nie dotyczyły jednak wcale kwestyi osób w przyszłym gabinecie,* bo ta kwestya już była załatwiona, lecz **dotyczyły sprawy kanałowej.** Prez. Leo, w myśl uchwał konferencyi posłów demokr. z 2 stycznia, domagał się, aby bar. Bienerth w stanowczej formie przedstawił gwarancye w sprawie kanałowej i prosił namiestnika i prezesa Koła o wywarcie w tym kierunku nacisku na szefa rządu.

Czesi i rząd.

Mimo rozbicia się rokowań niemiecko-czeskich w Pradze, sytuacya nie jest uważana za rozpaczliwą. Żadna strona nie uważa rokowań za stanowczo zerwane i będą one wnet **znowu podjęte.**

Wszystkie dzienniki sygnalizują dymisyę hr. Coudenhove i następstwo hr. Thuna jako namiestnika w Pradze.

Wobec bar. Bienertha Czesi zajęli również stanowisko bardziej *pojednawcze*. Prezes klubu czeskiego dr Fiedler w rozmowie z Bienerthem przyznał, że parlamentarny gabinet jest obecnie niemożliwym i oświadczył się za objektywnym gabinetem urzędniczym, wobec którego Czesi zachowaliby się neutralnie. Czesi godzą się, aby tymczasem dwa portfele objęli urzędnicy czescy.

Napad bandycki na proboszcza w Dziedzicach.

Z Bielska donoszą, że lekarze nie tracą nadziei, iż ks. Macoszka utrzymają przy życiu, niebezpieczeństwo jednak jeszcze nie minęło, a to z tego powodu, że postrzał jaki otrzymał ks. Macoszek w usta, naruszył prawdopodobnie jedno z wiązadeł nerwowych, skutkiem czego nastąpiło sparaliżowanie połowy ciała i utrata mowy.



Przez muła na śmierć zawleczony. Straszna zbrodnia bandytów włoskich. (Patrz artykuł).

Napad mieli urządzić według opinii żandarmeryi trzej górnicy, wydaleni z pracy z Mor. Ostrawy. Uciekli oni do Prus. — Skradli ks. Macoszkowi 3.000 koron. Dwóch z nich odznaczało się wysokim wzrostem, wszyscy mieli niegolone brody, czarne kapelusze, czerwone krawatki i czarne surduty. — Wszyscy mówili po polsku. Tak zeznała służąca Weronika Hellerówna.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Telegramy doniosły wczoraj o wielkiem trzęsieniu ziemi, które objęło całe podnóże gór Ałtajskich głównie na linii Buchara-Taszkient-Kokand-Wiernyj. Według informacyj prywatnych dzienników petersburskich, trzęsienie ziemi w Turkiestanie było olbrzymie. Katastrofa według tych informacyj, rozmiarami **przewyższyła wszystkie tego rodzaju kataklizmy,** jakie się zdarzyły w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Głównie dotknięte zostało miasto Wernyj, położone na stokach gór Ałtaju.

W mieście **Wiernyj** wszystkie budowle murowane zostały zrujnowane. Najbardziej ucierpiały gmachy wiejskie i koszary wojskowe.

(Wiernyj, główne miasto odwodu semireczyńskiego w Azyi środkowej, na północnym stoku gór Ałtaju, nad rzeką Ałmatą, posiada przeszło 30.000 mieszkańców, jest siedzibą gubernatora i arcybiskupa prawosławnego).

Także **w Taszkencie** trzęsienie było silne.

(Taszkent, miasto główne prowincyi syrdyryjskiej oraz jenerał-gubernatorstwa turkietańskiego, dawniej stolica oddzielnego chanatu, leży nad rzeką Czyrczykiem. Posiada blisko 200.000 mieszkańców).

Z wielu innych miast (Kopał Dżerbent) również nadchodzą alarmujące wiadomości.

Brzuchomówca.

Miasteczko Hopfield jest w całem znaczeniu tego wyrazu gniazdem plotek i bajek. Otóż w tem miasteczku pewnego ciepłego, jesiennego poobiedzia, Peggy Mulliers, zajęta cerowaniem pończoch na progu swego domostwa, porzuciła nagle robotę i wybiegła na środek ulicy, żeby zobaczyć, dokąd to jej sąsiad tak pospiesza Jakoż ujrzała wkrótce tłum, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, nadciągający z drugiego końca miasta, pośrodku którego stąpał niedbale czarny niedźwiedź, prowadzony na łańcuchu przez kuglarza. Ten przyodziany był w wiejki, biały surdut, którym ze dwa razy mógłby się owinąć, w kamizelkę za krótką, będącą w separacyi ze spodniami i pozwalającą wysuwać się swobodnie łachmanom starej koszuli. Garnitur ten dopełniały kamasze o wywiniętych cholewach, którym tylko podeszew brakowało i szary kapelusz, oddawna pozbawiony opaski. Młody chłopczyna, blady i z miną wygłodzonej istoty, postępował na czele, dmąc w wielki flet i tak silnie uderzając w tamburino, że wszystkie nogi w takt maszerowały.

Przybywszy przed „Lwa Czerwonego“, jedynej w miasteczku oberży, kuglarz zatrzymał się, zrobił koło z otaczających go i rozkazał Bruinowi, swemu niedźwiedziowi, stanąć na tylnych łapach; potem, wymachując kijem nad głową zwierzęcia, zaczął z nim tańczyć, robiąc przeróżne figury i obierając pozy, które Bruin naśladował w sposób niezmiernie malowniczy. Mieszkańcy Hopfield byli uszczęśliwieni i śmieli się z całego serca.

Pewien brzuchomówca, wesołego usposobienia, znajdował się w tej chwili pod „Lwem Czerwonym“ i przyglądał się przez okno błazeńskiemu przedstawieniu.

Bawił on już od rana w miasteczku Hopfield, dostatecznie więc poznał łatwowierność i tępość jego mieszkańców; nagle błysnęła mu myśl zabawienia się ich kosztem przy pomocy swej umiejętności.

Wmieszał się w tłum, a korzystając z chwili, gdy flet i tamburino umilkły, zbliżył się do kuglarza.

— Pański niedźwiedź zapewne umie mówić? — zapytał go całkiem poważnie.

Kuglarz spojrzał na niego uważnie, wzruszył ramionami i odpowiedział gburowato:

— Proszę się go zapytać, to pan się dowie.

Tego tylko było brzuchomowcy potrzeba. Postąpił kilka kroków do Bruina, wsunął obie ręce w kieszenie od spodni, jak zwykle czyni ten, kto się przygotowuje do zrobienia jakiegoś żartu i rzekł do niedźwiedzia przesadnym głosem:

— Tańczysz, jakbyś był członkiem Opery, winszuję ci. Z jakiego też kraju pochodzisz, obywatelu?

Głos, zdający się wychodzić z paszczy niedźwiedzia, odpowiedział:

— Z Alp, ze Szwajcaryi.

Trudno odmalować zdumienie i przestrach tłumu; lecz osłupienie kuglarza przeszło wszystko. Wytrzeszczał swe głupowate oczy, otworzył wielką, bezzębną jamę ustną i znieruchomiał tak, jakby nogi jego nagle wypuściły korzenie w ziemię.

Brzuchomowca zwrócił się do niego:

— Pański niedźwiedź mówi wcale nieźle po angielsku — wyrzekł — zaledwie trochę pozostało mu helweckiego akcentu.

Zwracając się następnie do Bruina:

— Masz smutną minę — zauważył ze współczuciem.

— Z powodu mgły angielskiej dostałem spleenu — odpowiedziało zwierzę.

Tłum cofnął się o kilka kroków.

Brzuchomowca ciągnął dalej:

— Od jak dawna należysz do swego pana?

— Dość dawno, już mi to obmierzło.

— To on nie jest dobry dla ciebie, Bruin?

— O, tak! Dobry, jak kowal dla swego kowadła.

— A nie zamierzasz przypadkiem zemścić się na nim?

— Pewnego pięknego poranku schrupię go, jak rzepę, na śniadanie.

Na te słowa przelękniony tłum jeszcze większą przestrzenią oddzielił się od niedźwiedzia. Kuglarz, straciwszy głowę, szarpnął łańcuchem Bruina, a znudzone zwierzę głuchy pomruk wydało.

Brzuchomowca miał dość; nacisnął kapelusz, obrócił się i poszedł w kierunku oberży.

Przerażony tłum poszedł za jego przykładem i zaczął rozbiegać się na wszystkie strony, jakby czuł już niedźwiedzia na swych piętach.

Brzuchomowca, stanąwszy przed „Lwem Czerwonym“, nie mógł się wstrzymać od śmiechu, patrząc na uciekających wszystkiemi ulicami miasta, podczas gdy przyczyna całego zamieszania, Bruin, siedział sobie spokojnie na tylnich łapach i z filo-

Po walce z bandytami
w Chitechapel.

Z Londynu donoszą:

Z powodu różnych mniej lub więcej prawdopodobnych szczegółów o anarchistach rosyjskich, zasługuje na uwagę przez kilka dzienników podniesione podejrzenie, że wszystkie zamachy przygotowywane są przez ajentów-prowokatorów. Dzienniki dochodzą do tego wniosku przedewszystkiem dlatego, że nie do pojęcia jest, dlaczego anarchiści właśnie w Londynie, gdzie posiadają wszelką swobodę, mieli zabierać się do zamachów. Raczej rządowi rosyjskiemu zależeć może na tem, aby wszystkich rosyjskich emigrantów wobec Anglii skompromitować. Znaleziono między innemi w miejskiej gazowni, największej w Londynie, we wschodniej części miasta, ogromną ilość materyału wybuchowego, który wystarczyłby do wysadzenia całej gazowni w powietrze.

Donoszą też, że znaleziono wśród rumowiska w spalonym domu trzecie zwłoki.

Dzienniki coraz ostrzej krytykują postępowanie policyi zarówno w wytoczeniu całej armii przeciw kilku anarchistom, jak i dotychczasowe niedbalstwo w śledzeniu ich. Powiadają, że sprawa będzie miała epilog w Izbie gmin. — Potwierdza się, że w gruzach znaleziono kilka bomb.

Kobieta zbrodnicza.

Jak wiadomo, w Wiedniu znaleziono ukryte w koszu od bielizny poćwiartowane zwłoki niejakiej Ludwiki Weissówny. Śledztwo stwierdziło, że ohydnej zbrodni dopuściła się krawczyni Bartonkowa z kochankiem swym krawcem Czernym Z tego powodu prasa wiedeńska przypomina ciekawe dane o udziale wogóle kobiet w czynach zbrodniczych.

Tak n. p. autor francuski, Kamil Granier, wykazuje w dziele swem p. t. „Kobieta zbrodnicza“, że na 209.075 oskarżonych osób, które stawały we Francyi czy to przed sądem przysięgłych, czy to przed policyą poprawczą, było 27.305 kobiet. A więc na sto jednostek zbrodniczych było 13 kobiet. Na 100 skazanych przypada jako *maximum* 14 kobiet. Liczebną niższość kobiet zbrodniczych wobec mężczyzn uzasadnia Quételet następującemi okolicznościami: fizyczna słabość, społeczna zawisłość, trwożliwość i brak podrażnienia przez alkohol. Co do udziału kobiet w zbrodni morderstwa rabunkowego, to na 77 kobiet, odsiadujących karę za tę zbrodnię, w dwu centralnych więzieniach francuskich, przypada 30 wypadków, w których kobieta wykonała taką zbrodnię sama jedna. W sześciu wypadkach miała pomoc ze strony kobiet, w 28 wypadkach ze strony mężczyzn, a w 13 wypadkach działały bandy, złożone z obojej płci.

Udział kobiety w zbrodniach jest mniejszy w środowiskach wiejskich, niż miejskich. Statystyka sądowa w Saksonii wykazuje jedną zbrodniarkę na 10.638 kobiet wiejskich, zaś na 7963 kobiet miejskich. Podobny stosunek istnieje w zbrodniczości mężczyzn. Co do recydywizmu, to statystyka mówi na niekorzyść kobiet. Słusznie powiada opinia publiczna, że kobieta z upadku trudniej się podnosi niż mężczyzna.

Kobieta zbrodnicza posiada zwykle szorstki głos, obfitszy porost włosów, tudzież silniejszy kark, niż kobiety normalne. Mają także większy wzrost, który, jak zaznacza Granier, u słowiańskich złodziejek przewyższa średnią miarę o 0·05 do 0·08 centymetra Byłaby to cecha, odróżniająca zbrodniarkę od umysłowo chorej, której wzrost jest o 0·05 centymetra mniejszy od miary średniej.

Nawiązując do sensacyjnej zbrodni wiedeńskiej, a mianowicie do poćwiartowania zwłok ofiary, cytujemy z dzieła Graniera następujące uwagi: „Ćwiartowanie wcale nie jest sprzeczne z fizyczną słabością kobiet Zegarmistrza z Joigny w brutalny sposób pokrajano rękoma kobiecemi, a szkoła lugduńska stwierdziła ćwiartowanie na sposób „kucharski“.

zoficzną obojętnością spoglądał na popłoch, wokoło niego powstały.

Tego jeszcze wieczora, gdy brzuchomowca wyszedł przed oberżą, posłyszał, jak zebrana gromadka mieszkańców miasteczka komentowała świeże zdarzenie, nie szczędząc licznych dodatków; spostrzegł, że żart jego przybrał zbyt wielkie rozmiary, śmiejąc się więc, zaczął tłumaczyć, jak istotnie rzecz się miała.

Słuchano go z początku z ciekawością; lecz, gdy skończył, najstarsi z niedowierzaniem potrząsali głowami.

— Dobre to dla dzieci — rzekła stara babula Griffy — lecz nie dla ludzi doświadczonych. Wiadomo, nie po raz pierwszy, że zwierzęta mówią, jak to stoi w biblii co do osła w Balaam. Zresztą wypadek ten jest przewidziany w kalendarzu, gdzie wyraźnie stoi napisane, że w połowie września, trzy dni przedtem lub trzy dni potem, jakaś cudowna rzecz stanie się na świecie.

Brzuchomowca, obstając przy swojem, chciał im powtórzyć doświadczenie, lecz gromadka z niedowierzaniem oddaliła się, przekonana, że ją chce oszukać.

Z kraju.

Z Wieliczki. Sylwester w Wieliczce przeszedł dosyć wesoło, choć nie wszędzie się udał. Do udałych należała wieczornica w „Sokole“, gdzie po toaście wzniesionym przez dra przezesa Aywasa wychylono kielichy na pomyślność solenizanta dra Miecz. Nigrina a następnie bawiono się ochoczo przy dźwiękach sokolej muzyki do późnej nocy.

Mniej udałym był Sylwester w kasynie. Zebrało się zaledwie około 20 osób. Animuszu brakowało, wobec czego muzyka salinarna widząc, że niema w kasynie powodzenia, przywędrowała do cukierni Palmowskiego, gdzie na najbardziej udałym, choć improwizowanym Sylwestrze, wycinała dla rozbawionych gości skoczne piosenki do białego rana pod doskonałą batutą p. Fr. Kudeli. Nawet podwoje „marmurowej sali“ u Palmowskiego, które tylko w nadzwyczajnych wypadkach, jak przyjazd Paderewskiego do Wieliczki, (Paderewski był tam rzeczywiście tego roku) walety lub oblewania awansów bywają otwarte, otwarły się na tę wesołą uroczystość, rozpoczętą w r. 1910 a zakończoną w r. 1911.

Ze świata.

Cesarz i żyd galicyjski. Przed kilkunastu dniami zwiedzał monarcha szpital gminy izraelickiej w Wiedniu. Przed łożem starego kupca galicyjskiego, rzekł lekarz, oprowadzający cesarza: „Tu widzi Wasza Cesarska Mość człowieka, cierpiącego na tę samą chorobę, co miliarder amerykański Harriman“. „Szkoda, że mając jego chorobę, nie mam jego pieniędzy“ — odparł chory drżącym głosem. — Cesarz, jak opowiadają w kołach dworskich, śmiał się do rozpuku z tej prostej odpowiedzi i kilkakrotnie ją powtarzał.

Galicya przed stu laty. Z okazyi spisu ludności godzi się przypomnieć wyniki spisu ludności w Galicyi przed stu laty. W owym czasie Galicya liczyła 3,309.813 mieszkańców, w czem 8,657 niekrajowców; żydów było 168.265. Lwów liczył 43.522 mieszkańców.

Znaleziony skarb. W okolicy miejscowości Kesztely na Węgrzech znalazł niejaki Aleksander Jaros, ścinając drzewa w lesie, w głębokości 1 metra garnek napełniony rzymską srebrną i złotą monetą. Wartość tego skarbu oszacowano na 34.000 kor.

Gwiazdka od miliardera. Znany miliarder, „król naftowy“ Rockfeller, wyjeżdżając z Cleveland, gdzie stale mieszka, na święta do Nowego Jorku, pozostawił dom swój pod opieką dwu służących. Obie kobiety znajdowały się od niedawna dopiero w służbie miliardera, cieszyły się więc bardzo nadzieją otrzymania hojnej gwiazdki. Tymczasem w dzień Bożego Narodzenia listonosz przyniósł im niewielką paczkę, zawierającą, jak się okazało, tylko — dwa fartuszki bawełniane i bilet państwa Rockfellerów z życzeniem wesołych świąt. Dopiero wówczas dowiedziały się zawiedzione kobiety, że pan ich, szafujący hojnie, według swego widzimisię, milionami na cele publiczne, słynie z obrzydliwego skąpstwa w stosunkach domowych.

Przeciw imigracyi. Korespondent nowojorski „Frankfurter Ztg.“ donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych opracował projekt ustawowego ograniczenia napływu imigracyi. Ważniejsze punkty projektu są następujące: 1) Zupełne zabronienie przyjazdu analfabetom. 2) Mieszkańcom Azyi. 3) Ludziom nie posiadającym fachowej znajomości jakiegokolwiek rzemiosła, któreby im mogło zapewnić utrzymanie. 4) Określenie maximum imigracyi rocznej każdego poszczególnego kraju Europy. W motywach projektu rząd amerykański przewiduje, że ustawa ta zmniejszy przynajmniej o połowę napływ imigrantów zwłaszcza z Rosyi i południowych Włoch oraz żydów, jako materyału nieprodukcyjnego pod względem ekonomicznym i nie pożądanego w zakresie moralności społecznej. Projekt ten ma być w najbliższym czasie przedstawiony kongresowi.

Sąd kobiecy.

W sądzie apelacyjnym w Nowym Jorku rozważano w tych dniach sprawę pewnego rozwiedzionego małżeństwa. Chodziło o to, że pierwsza instancya powierzyła wychowanie córki, pochodzącej z tego małżeństwa, matce, syna zaś ojcu. Matka jednak zaprotestowała, żądając, aby jej powierzono wychowanie obojga dzieci. Trybunał usiłował doprowadzić do zgody pomiędzy stronami, gdy jednak wszelkie perswazye nie osiągnęły skutku, przewodniczący wezwał 12 „rozsądnych i cieszących się dobrą opinią“ kobiet z pośród publiczności, aby sprawę rozsądziły. Pierwszy ten w Ameryce trybunał kobiecy przystąpił natychmiast do pracy i już po upływie 20-tu sekund uznał oczywiście, że mąż nie jest godzien wychowywania dzieci, powierzył więc matce opiekę tak nad synem, jak córką. Dzienniki nowojorskie nie mogą nadziwić się szybkości decyzyi tego trybunału kobiecego i pytają, ile czasu zajęłoby mu np. osądzenie mordercy.

Straszna zbrodnia bandytów włoskich.

(Patrz ilustracyę).

W okolicach miasteczka Arcebinella we Włoszech złapano w tych dniach na polu muła, który wlókł przywiązane do ogona zwłoki ludzkie. W zmarłym rozpoznano chłopa Luigi Pirena, który kilka dni wprzódy zniknął ze swego domu. Z nim razem zniknęły dwa cenne muły, których był właścicielem. Sąsiedzi nie mogli sobie tego zniknięcia wytłumaczyć, ale ze śladów krwi, widniejących przed stajnią wywnioskowali, że Pirena padł ofiarą zbrodni. Znalezienie trupa potwierdziło te pogłoski. Pirena przydybał trzech zamaskowanych bryganów w chwili, gdy chcieli ze stajni wyprowadzić muły.

W walce, jaka się wywiązała, jeden z bandytów pchnął chłopa sztyletem, a okrutni towarzysze jego, bojąc się wykrycia, przywiązali rannego do ogona muła i wygnali przerażone zwierzę na pole. Ale zawiedli się w swej nadziei, że sprawcy okrutnej zbrodni nie zostaną wykryci. Po dwu dniach zostali wyśledzeni i uwięzieni.

Zjazd nauczycieli.

W dniu 5 bm. — jak to już donieśliśmy — obradował w Krakowie Zjazd nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych z całej Galicyi pod przewodnictwem p. Jana Drezińskiego. Pierwszy referat w sprawie memoryału do władz o stosunkach szkół przemysłowych w Galicyi wygłosił p. J. Maciołowski. Mowca w długim i wyczerpującym wywodzie omówił wady administracyi temi szkołami, doradzał jej uproszczenie wyzwolenie z pod zależności centralnego rządu i skupienie spraw tych szkół w jednem ręku, najlepiej w trzeciej sekcyi Rady szkolnej kraj. we Lwowie, któraby niezawiśle szkołami temi zarządzała i za czynności swe była odpowiedzialną przed Sejmem. Referent domagając się szerszej autonomii miejscowych wydziałów szkolnych, oraz rewizyi i poprawy planów i podręczników, omówił stosunki służbowe i materyalne nauczycielstwa, które bardzo często są powodem żalów i rozgoryczenia; w końcu żądał wydania regulaminu szkolnego, któryby zawierał dokładne przepisy praw i obowiązków nauczycielskich.

Nad referatem rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, w której zabierali głos: p. Łopatyński w sprawie emerytury, p. Jankowski w kwestyi wysyłania nauczycieli na dalsze studya za granicę i wielu innych, poczem przyjęto memoryał z tem nadmienieniem, by uwzględniono w nim także i te postulaty, jakie podniesiono w dyskusyi.

Sprawę organizacyi nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych referował p. Józef Robak, przedkładając zarazem zebranym projekt statutu krajowej organizacyi nauczycieli tych szkół.

Po wyczerpującej dyskusyi przyjęto projektowany statut z małemi poprawkami, poczem wybrano komisyę, któraby zajęła się sprawami Tow. oraz wygotowaniem i wysłaniem memoryału do Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i do członków krajowej komisyi przemysłowej.

Na tem przewodniczący o godzinie 2 po południu zamknął obrady, dziękując serdecznie uczestnikom za tłumny udział w zjeździe.

Naokoło sceny i estrady.

Drugi koncert kwartetu brukselskiego.

Z programem, tak zwanym urozmaiconym, wystąpili artyści słynnego zespołu. Na pierwszy numer poszedł kwartet Donhanyego, pianisty i kompozytora, jakich wielu. Jakiekolwiekby oddawano pochwały temu utworowi, po raz pierwszy słyszanemu w Krakowie, to o nim należy powiedzieć, że jest w nim wszystko od Beethovena do Debussego, tak niesłychanie zręcznie podane, że słuchacz bardzo łatwo może pomyśleć, jeżeli nie uwierzyć, że to wszystko jest Donhany'ego.

Numerem drugim był niedokończony kwartet Griega, należący bezwątpienia do lepszych jego kompozycyj szczególnie w części pierwszej, chociaż i Scherzo jest interesującem.

Zakończył program kwintet Cezara Francka, z udziałem p. Lalewicza przy fortepianie. Gdyby ten kwintet nie był dokończonym i miał tylko część pierwszą, to miałby niepospolitą część — pełną wyrazu i siły, ale w drugiej i trzeciej części zalety te słabną.

Wszystkie numera programu, wykonane były wybornie. Publiczność dopisała o wiele lepiej pod względem liczebnym, prawdopodobnie ze względu na urozmaicony program, i nie szczędziła oklasków, ale szkoda wielka, ze tych wielce zasłużonych oklasków, nie mógł choć w części otrzymać p. Trzciński, któremu zawdzięczamy takie przecudne wieczory kwartetowe.

Franciszek Bylicki.

Z teatru miejskiego. „Pan de Pourceaugnac“ Moliera wraz z komedyą Perzyńskiego „Konkurs“ powtórzony będzie w niedzielę. Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni efektowny „Tajfun“ Lengyela. W poniedziałek ukaże się niegrana od kilku tygodni tragedya Szekspira: „Makbet“ (ceny zniżone). Dwa ostatnie nabytki repertuaru „Paweł I.“ i „Szklana góra“ nie przestają wypełniać teatru. Przedstawienie „Szklanej góry“ i „Pawła“ grane były przy wyprzedanej do ostatniego miejsca sali widzów. — Reżyserya teatru krakowskiego przystąpiła do wznowienia „Judyty“ Hebla.

Z teatru ludowego. Dziś „Twardowski na Krzemionkach“ czarodziejska sztuka ze śpiewami i tańcami, a w niedzielę popoł. „Krowoderskie zuchy“ — wieczorem zaś „Twardowski“ — w poniedziałek „Zuchy“.

Opłatek w Kole mieszczańskiem.

Wczoraj o godz. 12-tej w południe w wielkiej sali Cechu masarskiego na „Kotłowem“ odbył się przy tłumnym udziale członków i zaproszonych gości tradycyjny opłatek Koła mieszczańskiego. Na uroczystość przybyli między innymi wiceprezydent miasta dr Szarski, pos. Jan Kanty Federowicz, prezes krak. „Sokoła“ Turski, prezes tow. młodzieży handlowej Porębski, dyrektorzy Tow. Wzaj. ubezp. Garapich i Szatkowski, grono radców miejskich, reprezentanci prasy i wielu innych. Prezydent Leo oraz posłowie Bandrowski i Petelenz nadesłali telegram z Wiednia usprawiedliwiający ich nieobecność, również i burmistrz Podgórza pos Maryewski list, życząc zarazem Kołu ze zmianą roku dalszego najpomyślniejszego rozwoju.

W gorących słowach powitał zebranych ks. kanonik Rychlak, proboszcz kościoła św. Mikołaja, poczem uczestnicy po przełamaniu się opłatkiem zasiedli do suto zastawionych stołów. Szereg toastów rozpoczął prezes Koła mieszczańskiego p. P. Kosobucki, który wyrażając życzenie solidarności i łączności narodowej, wspomniał o świetnej tradycyi mieszczaństwa krakowskiego, które razem walczyło wraz z demokracyą o wolność narodu oraz o obecnem jego dążeniu, by coraz więcej rozwijało się tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym, pił na cześć prezydyum miasta w ręce wiceprez. Szarskiego.

Wiceprez. Szarski wskazując na równość stanów, o ile stan ten spełnia swe obowiązki jak należy, zapewnił, że prezydyum miasta wierne dotychczasowej tradycyi i nadal otaczać będzie mieszczaństwo krakowskie swą opieką, nawoływał do pracy narodowej i do solidarności, poczem życząc by rok ten jak najlepiej zapisał się w księgach Koła mieszczańskiego, wzniósł toast na jego cześć w ręce prezesa Kosobuckiego.

Z kolei toastowali jeszcze pp. Porębski i Turski na pomyślność i rozwój Koła mieszczańskiego, p. Iglicki na cześć m. Podgórza, p. Gadomski bardzo dowcipnie, wierszem na cześć mieszczaństwa krakowskiego, p. Jarra na cześć prasy, r. m. Pająk na pomyślny wynik pertraktacyj przyłączenia Podgórza do Krakowa, p. Strużyński na cześć nieobecnych posłów i i. Wreszcie toastem „Kochajmy się“, wzniesionym przez red. Beaupré'go zakończyła się piękna uroczystość, która wśród ożywionego i serdecznego nastroju pozwoliła zebranym spędzić kilka miłych chwil.

Co słychać w mieście?

Dzisiejszy numer „Nowin“ jest już **ostatnim,** który wysyłamy tym czytelnikom „Gazety Powszechnej“, którzy do tej chwili nie uiścili za „Nowiny“ prenumeraty. Następny numer „Nowin“ będzie wysłany tylko tym, którzy przesłali prenumeratę (1 kor. 50 hal. miesięcznie). Bezpłatnie „Nowiny“ nie będą nikomu wysyłane.

Prosimy przeto szan. Czytelników, aby dla uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika nie zwlekali z przesłaniem prenumeraty.

Wszyscy nowi abonenci mogą otrzymać bezpłatnie początek znakomitych powieści, drukujących się obecnie w fejletonie „Nowin“: „Pani Janina“ i „Czarodziej“.

Roczni abonenci mogą jako bezpłatną premię wybrać sobie jedną z powieści: „Balonem do bieguna północnego“, „Król Powietrza“, „Przewrót“, „Panna Kazia“. Na koszta poleconej przesyłki należy załączyć 45 hal.

Prezydent dr Leo powrócił w sobotę zrana z Wiednia do Krakowa.

W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie otwartą została dnia dzisiejszego nowa wystawa, złożona z kolekcyi obrazów A. Neumana, J. Rubczaka i T. Grotta. — Nadto w wystawie biorą udział artyści malarze: Betlej, Ćwikliński, Doręgowski, Frommer, X. Grabowski, Hofman, Kazimirowski, Krasnowolski, Lipiec, Niesiołowski, Soldinger, Stasiak, Trzebiński, Żak i Zieliński. — Wystawione rzeźby

są dziełem artystów: Breyera, Małaczyńskiej, Pelczarskiego i Szczepkowskiego.

Wreszcie osobną wystawę stanowią dzieła sztuki zakupione w drugiem półroczu 1910 r. przez Towarzystwo do rozlosowania między członków za rok ubiegły, które się odbyło dnia 6 bm.

Szopka krakowska. Onegdajsze przedstawienie szopki krakowskiej „Zielonego Balonika“ w sali cukierni Michalika odniosło pełny sukces. Przedni dowcip Boya i Noskowskiego, karykaturalny talent rzeźbiarzy i niezrównane mistrzostwo wykonawcze p. Trzcińskiego, który do złudzenia naśladował głos i sposób dykcyi wszystkich na scenę szopki wyprowadzonych znanych krakowskich osobistości, złożyły się na całość ze wszech miar krotochwilną, na ogniotrysk satyrycznej werwy swywolnej i śmiałej, ale zawsze w granicach dobrego smaku utrzymanej. Autorom i wykonawcom można powinszować humoru i dowcipu. Szczególnie udała się scenka z kandydatem na dyrektora teatralnego Bandur-Wagnerowskim, która i muzycznie była przepysznem figlem.

Dalsze przedstawienia odbędą się 7 i 11 bm.

Wystawy sklepowe. Z komunikatu, który nam nadesłano, wyjmujemy główne ustępy: Towarzystwo upiększania m. Krakowa zajmowało się w dn. 22 grudnia rozstrzygnięciem III. konkursu na najpiękniejsze wystawy sklepowe. Jury, złożone z pp. St. Kamockiego, St. Filipkiewicza, dr St. Golińskiego i dr. H. Kunzeka, (dlaczego brakło w jury kupców?) uchwaliło przyznać pierwszeństwo następującym sklepom:

Magazynowi p. Wierzejskiego, Linia A-B., za wystawę urządzoną z niepowszednim smakiem w zestawieniu kolorów i rozmieszczeniu przedmiotów, oraz dobre tło. Zastrzega się, że namalowaną na żelaznej żaluzyi koszulę i krawat olbrzymich rozmiarów należałoby co rychlej usunąć. Sklepowi świeżych kwiatów p. K. Michalskiej, ul. Szewska 21, stale odznaczającemu się gustem, za wystawę o artystycznem rozłożeniu dużych plam kolorystycznych i dobrze obliczony efekt wnętrza sklepu. Sklepowi masarskiemu p. Kurkiewicza, ul. Grodzka, gdzie przedmiot dekoracyjnie tak mało wdzięczny, jak wędliny, przedstawiony został dobrze i skromnie. Podkreśla się, jako dodatnio, brak sztucznych kwiatów, niepotrzebne jeszcze papierowe serwetki wycinane, które możnaby zastąpić czemś gustowniejszem.

Wszystkie trzy wystawy przedstawiają się bardzo korzystnie, ujawniając zrozumienie, na czem istota dobrego urządzenia polega, tj. na celowem i estetycznem przedstawieniu samego towaru, bez wszelkich pomocniczych sztuczek. Firmom powyższym, względnie zajętych w nich dekoratorom (firma Wierzejski, p. Jakubowski, firma Michalskiej — p. Wł. Dobrzański, firma Korkiewicz — p. Genowefa Misiąg). Jury przyznało trzy równorzędne nagrody pieniężne po 100 kor. każde.

Dyplomy uznania przyznane zostały następującym sklepom, wykazującym stałą, całoroczną staranność i gust w urządzaniu wystaw: Magazynowi oryentalnemu Nieć i Sp., Rynek gł. z uwagą, że jak obecnie, górna część wystawy b. dobra, dolna razi pewnem przeładowaniem. Firmie Litawski, pl. Szczepański, z zaznaczeniem, że nadużycie zielonego i białego papieru stanowi akcesorya zbyteczne. Firmie Z. Zdanowicz ul. Sławkowska, że z powodu nagromadzenia zbytniego przedmiotów, obecna wystawa cierpi na brak jednolitowości. Magazynowi H. Schwarca, ul. Grodzka, za dobrą całość. Ponieważ wymienione firmy do konkursu tegorocznego nie stawały, dyplomy udziela się poza konkursem.

Na wyróżnienie zasługują następujące firmy: „Auto“ ul. Szczepańska, za b. porządną wystawę, Meinl, Linia c-d za schludne i proste przedstawienie towaru, Sklep szwajcarskich haftów, ul. Grodzka, za układ zalecający się prostotą i gustem, Martin, Rynek gł., za gustowną wystawę, Zimler, Linia A-B. za ładną, choć nieco przeładowaną wystawę, Bezé, Sukiennice, czysta i staranna, lecz nieco drobiazgowa wystawa, Skórczewski i Polakiewicz, ul. Floryańska, za staranność w urządzeniu, Au Printemps, ul. Szewska, za wystawę na ogół ładną, jednak nie ze wszystkiem szczęśliwie zharmonizowaną w kolorze, Łojek, ul. Szpitalna, za porządną wystawę, Sperber, Rynek gł., za wystawę gustowną i nieprzeładowaną, Szarski, Rynek gł., za wykazany pewien postęp, Apteka przy ul. Długiej, za gustowne i staranne urządzenie frontu sklepowego, Bracia Bilewscy, za dwa okna wystawowe dobre od strony kościoła P. M., gdy w dwóch drugich od strony Rynku, zielone gałązki i kłaczki waty na kapeluszach psują korzystne wrażenie.

Pomimo zachodzących usterek stwierdzić należy, że rezultat powtarzających się kursów stale wykazuje pewien postęp.

Z krak. Tow. dobroczynności. D. 5 stycznia odbyło się zgromadzenie dam krakowskiego Towarzystwa dobroczynności celem dokonania wyborów na następne trzechlecie. Wybrane zostały: na prezesową dotychczasowa prezesowa hr. Andrzejowa Potocka na wiceprezesową dotychczasowa wiceprezesowa hr. Antoniowa Potocka, 2-gą wicepr. Marya Rettingerowa; do komitetu Dam panie: A. Chylińska, L. Federowiczowa, E. Korczyńska, A. br. Konopkowa, L. hr. Lasocka, M. z Ożegalskich hr. Mieroszewska, H. Szarska, Wł. Szołajska, Róża hr. Tarnowska, M. hr. Wodzicka.

Ślub p. T. Zakrzewskiego, adwokata w Krakowie z panną Jadwigą Baraniecką odbył się w kościele św. Floryana w sobotę przed południem.

Sądowe śledztwo przeciw akademikom. Z powodu demonstracyi w sprawie ks. Zimmermanna już doręczono wezwanie do śledztwa 9 podejrzanym na poniedziałek. Na wtorek wezwano 11 świadków, między innymi ks. Zimmermanna.

Wedle treści wezwań sądowych prokuratorya kwalifikuje rozbicie katedry jako przekroczenie z § 468 u. k., zaś demostracyę w sali wykładowej jako zbrodnię niebezpiecznych pogróżek z § 98 u. k. Śledztwo objął sędzia dr Kłodziński.

Ze związku artystów i artystek teatr. W najbliższych dniach pod firmą: „Związku artystów teatrów polskich w Galicyi“ rozpocznie swą działalność na prowincyi teatr pod administracyjnem kierownictwem upełnomocnionego przez Związek p. Karlińskiego, art. dram.

Jubileusz. Stowarzyszenie werkmistrzów w Krakowie obchodzi dziś 7 b. m. (w lokalu stowarzyszenia kupców) 10-letni jubileusz swego prezesa p. Simmlera. Równocześnie p. Simmler obchodzi 25-ciolecie jako kierownik warsztatów firmy L. Zieleniewski.

Nowy hotel. Poświęcenie nowego „Hotelu Narodowego“ ul. Poselska 22, będącego własnością dra Adamskiego, odbyło się dziś przed południem.

Podrożenie piwa. Znany sklep p. Husta przy ul. Floryańskiej zawiadamia nas, że ceny piwa podniósł tylko o 2 hal. na bombie, co z przyjemnością zaznaczamy.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę 8 b. m. o g. 7 odbędzie się w lokalu „Eleuteryi“ odczyt p. Antoniego Czubryńskiego p. t.: „Język międzynarodowy i współczesny ruch esperancki“.

D. 22 b. m. o godz. 7, odbędzie się walne zgromadzenie.

Pogłoska o utonięciu jakiejś kobiety rozeszła się dzisiaj rano po Zwierzyńcu i Dębnikach budząc ogólną senzacyę. Sprawa przedstawiać się miała w ten sposób, że jedna z wieśniaczek spiesząc rano na targ a mając ciężki kosz na plecach, tak nieszczęśliwie oparła się o balaski mostu chcąc sobie odpocząć, że straciła równowagę, wpadła do Wisły i utonęła. Mimo energicznego śledztwa ze strony policyi, sprawy nie udało się wyjaśnić, wobec czego zachodzi słuszne podejrzenie, że ma się tu do czynienia jedynie tylko z plotką.

„Tajemnicza“ dziewczyna. Od pewnego czasu przesiaduje w aresztach pod telegrafem tajemnicza dziewczyna, która posiadając paszport na nazwisko Heleny Żelazik podała, że nazywa się Anastazya Myśliwiec. Ponieważ jednak nazwiska aresztowanej wydały się policyi podejrzanemi pozostała nadal w aresztach, gdzie jednak odmawia zeznań. Przed jedną z aresztantek wygadała się Żelazik, iż „gdyby wykryto jej prawdziwe nazwisko, stałoby się nieszczęście i kilku ludzi poniosłoby śmierć“.

Nieszczęśliwy wypadek przy zabawie zdarzył się wczoraj wieczorem nieznanemu z nazwiska chłopcu, który zsuwając się po poręczy w domu przy ul. Floryańskiej l. 27 spadł z wysokości I-go piętra i doznał licznych obrażeń na całem ciele.

Schwytanie zbiega. Przed kilku dniami zbiegł z domu swojego szwagra w Brzesku 15-to letni uczeń szkoły średniej S. K., który zabrawszy 500 K. gotówką ruszył w świat. Wczoraj przychwycono młodzieńca w jednym z domów publicznych, w chwili, gdy w towarzystwie „wesołych dam“ miło się zabawiał i zamknięto w aresztach.

Fałszywe 5-cio koronówki. Od pewnego czasu zaczęły krążyć po Krakowie fałszywe 5-cio koronówki. Wszczęte przez policyę dochodzenia wykryły fałszerza w osobie 28 letniego Rudolfa Oprycha. Przy aresztowaniu znaleziono jeszcze dwie sztuki udatnie podrobionych monet.

Wykrycie szajki włamywaczy. Wczoraj nad ranem wykryła policya w mieszkaniu Wiktoryi Fedakowej, przy ul. Kurkowej szajkę włamywaczy. W mieszkaniu tem aresztowano 19 letniego Józefa Robera i Kaspra Opielę, 21 letniego St. Gajewskiego, 18 letniego Adama Młodnickiego, J. Kowalkowskiego, Ludwika Cwierza oraz ich znajomą Maryę Ryś. Szajka ta dokonała licznych włamań z kradzieżami w różnych punktach miasta.

Aresztowanie włamywacza. Policya aresztowała wczoraj 20 letniego Mojżesza Heftera, przy którym znaleziono kilka wytrychów i dłuto. Prócz tego znaleziono w kieszeniach aresztowanego kilkanaście pierścionków i branzolet.

Bójki uliczne. Na przechodzącego wczoraj wieczorem ul. Bosacką p. K. B. napadło kilku nieznanych włóczęgów i dotkliwie go pobiło. Jak twierdzi pobity, napastnicy napadli go „bezinteresownie“. Na Andrzeja Kubicza napadła w ul. Lubicz Julia Bytomska i dotkliwi go pobiła.

W godzinę później pobił jakiś mściciel p. Kubicza Bytomską, zadając jej kilka guzów na czole.

Wszystkich opatrzył lekarz pogotowia.

Za kradzież drogich skór wartości przeszło 2000 K aresztowała policya 24 letniego Józefa Peisnera i 21 letniego A. Adlerbluma.

Za znęcanie się nad żoną aresztowała wczoraj wieczorem policya Jana Wilczyńskiego, czeladnika kowalskiego. Podczas śledztwa policyjnego wyszło na jaw, iż Wilczyński poszukiwany jest od czterech lat listami gończymi za zgwałcenie nieletniej dziewczynki.

Z Podgórza. Łatwowierna żonka | mili sąsiedzi i nieszczęsny mąż. W jednym z domów przy ulicy Kalwaryjskiej zamieszkało od dłuższego czasu różnorodne towarzystwo, składające się z niekoniecznie wiernych swoim mężom żon i wesołych niezwykle młodych mężczyzn. Do mieszkania znajdującego się w pobliżu wesołego towarzystwa wprowadził się przed niedawnym czasem Fr. O. z bogobojną połowicą i sześciomiesięcznem dzieckiem. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie jego żona, która zaczęła odwiedzać wesołe kobietki i niesmutnych chłopców... Całe towarzystwo zaczęło buntować przeciwko mężowi młodziuchną mężatkę, która też posłuchawszy rady sąsiedztwa — uciekła, zabrawszy nieodzowne sprzęty, a pozostawiając „na pamiątkę“ dziecko... Stroskany małżonek poszukuje przez policyę sprzętów... bez żony.

Oprawca w opałach. Na oprawcę miejskiego napadli przedwczoraj wieczorem w celach zemsty za złapanie psiaka: Wł. Jastrzębski, Józef Borucha i St. Paździera. W bitce jaka powstała oprawca przy pomocy czeladników nie tylko się obronił, ale jeszcze i napastnikom dał porządne cięgi. Ponieważ jednak oprawca twierdzi, iż napastnicy chcieli odebrać mu psa przemocą, sprawę skierowano na drogę sądową.

Z Krowodrzy. Dnia 8 bm. odbędzie się o godz. 3 w Krowodrzy w domu Uznańskiego (naprzeciw szkoły) Walne zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności. Na porządku dziennym między innemi: Referat p. inżyniera Czaputowicza pt. „Warunki umowy gminy Krowodrza o przyłączenie do Krakowa“. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które wydaje sekretarz.

Z Grzegórzek. Piszą nam z poważnej strony: Od Nowego Roku zabrali nam z Grzegórzek żandarmeryę, zaś policyi nam nie dali. Grzegórzki znane są przecież z opryszków i band awanturniczych. Między innemi dnia 31 grudnia taka banda napadła na parobka zakładu p. Sądla i poturbowała go. Chcąc ulicę zwolnić od tejże bandy, p. Sądel udał się do policyi i dzięki tylko dyżurnemu komisarzowi, który natychmiast wysłał inspektora, banda się rozbiegła. Opryszki grzegórzeckie znane są z nożownictwa. Dlatego potrzebna jest tam zawsze obecność i szybka interwencya policyi.

Z kroniki żałobnej.

Genowefa z Kowarzyków Światłoniowa, przeżywszy lat 42, zmarła 2 b. m.

Antoni Zimmermann nadrewident kolei państw. przeżywszy lat 60, zmarł 3 bm.

Antoni Jakóbczyk, obywatel Nowej Wsi, przeżywszy lat 53, zmarł 3 bm.

Walerya z Kieszkowskich Dąbrowska, matka znanej tancerki, zmarła w Warszawie.

Maryanna Kalap, obywatelka Nowej Wsi Narodowej, przeżywszy lat 70, zmarła 4 bm.

Józefa z Czernichów Frasińka, przeżywszy lat 70, zmarła 4 bm.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: »Pan de Pourceaugnac« i »Konkurs«.
Niedziela pop.: »Tajfun«.
Niedziela wiecz. »Pan de Pourceaugnac« i »Konkurs«.
Poniedziałek: »Makbet«.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

24 (Ciąg dalszy).

O! ta okropna niepewność, która mi druzgocze serce!... — jęczała myśl Maryi. — Nic w świecie nie powstrzyma okropnej katastrofy! Nic!...

— I to stanie się prędko — ciągnął Renaud. W to stanie się jutro!... Wszystko gotowe. Ksiądz zamówiony. Dwaj moi przyjaciele, dwaj bracia, Roncherolles i Saint-André, o których ci mówiłem, będą świadkami naszego związku. Ach! widzisz, najdroższa, nie chcę jechać do Montpellier, zanim dam ci moje imię... i nadewszystko — dodał namiętnym głosem — zanim zamienię z tobą pocałunek, który uczyni cię moją na zawsze...

— Jutro! — wybełkotała Marya z osłupiałem spojrzeniem skazanej, którą prowadzą na mękę.

— Jutro! — powtórzył promieniejąc Renaud. — Jutro, Maryo, będziesz moją!

— Oto katastrofa już nademną! — jęczała dusza Maryi. — Nic jej nie może powstrzymać! opóźnić! Nic!... Nic?... O! ta myśl!... Panie wszechmogący, Tyś mi zesłał tę myśl, która mię złudziła!... Tyś mi kazał podeptać honor, cnotę, czystość! *Będę jego żoną przed ślubem i ślub będzie niepotrzebnym!... Niepotrzebnym, ponieważ będę jego bez ślubu!...*

I jednem uderzeniem skrzydeł ten anioł czystości wzbił się w wyżyny, w których niema już wstydu ni bezwstydu, niewinności ni pokalania. Poszła do poświęcenia najwyższego całej istoty swojej, duszy swojej. Mówiła do siebie w uniesieniu najdoskonalszej bezinteresowności: „Niech ja będę potępioną, ale niech Renaud uniknie rozpaczy, niech się nie dowie, że kochał córkę Croixmart'a“!

W jednym momencie w tem dziewczęciu niewinnem aż do głębin duszy, niepokalanem żadną żądzą, żadną myślą, żadną pokusą, dojrzała przebiegłość, zjawiła się zdolność i umiejętność doświadczonej kobiety usidlenia i opanowania mężczyzny. Stało się to, co się stało z nią na popiołach stosu, kiedy ułożyła w mgnieniu oka zbawcze kłamstwo!

Nie straciła jednej sekundy, którąby może nawet doświadczona kobieta użyła na wahanie się i namysł.

Postanowiła oddać się kochankowi zupełnie, a jej pobudki, jej popęd były tak czyste, tak od rozpusty dalekie, że sam anioł czystości, gdyby stał przy niej, skłoniłby głowę na znak podziwu.

Renaud powstał i rzekł:

— Już tam Roncherrolles i Saint-André czekają u mnie. Bywaj zdrowa. Do jutra, najukochańsza!

— Zostań — wyszeptała namiętnie Marya, oplątając mu ręce około szyi. — Zostań jeszcze troszeczkę. Nie odchodź, drogi!

— Po co? po co? — pytał Renaud drżący, na pół przytomny.

— Czyż nie widzisz, że umieram z miłości! Ach, zostań, nie oddalaj się!...

— Po co? — powtarzał Renaud, a miłość paliła go ogniem i wstrząsała aż do głębin istnienia.

Nie odpowiedziała mu nic. Ale ręce jej zacisnęły się gwałtownie koło szyi kochanka. Pierś falowała. Zamknęła oczy. Drżące jej wargi szukały ust Renaud'a... Marya na pół zemdlała... A gdy się ocknęła, ofiara jej została spełnioną.

Marya była już żoną Renaud'a.

— Teraz — powtarzała sobie, gdy została samą, — teraz ślub już zbyteczny.

W tym samym momencie Renaud, mając raj w duszy, spieszył do swoich przyjaciół i powtarzał bezustanku:

— Teraz, *teraz* bardziej niż kiedykolwiek ślub musi odbyć się jutro, lub będę nędznikiem.

V.

Robota szatanów.

Było już około dziewiątej wieczorem, gdy Renaud wrócił do domu, gdzie hrabia Saint-André i baron Roncherrolles oczekiwali nań z niepokonaną cierpliwością, na jaką się nienawiść łatwo zdobyć może.

— Przyjaciele najdrożsi — zawołał Renaud — jakże wy mi zawsze wierni jesteście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.